

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok II.

Nowemiasto, dnia 27 lipca 1929.

Nr. 28

Na Niedzielę X. po Świątkach.

E W A N G E L J A

napisana u św. Łukasza w rozdz. XVIII. w. 9—14.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się sam o siebie modlił: Boże dziękuję tobie, że nie jestem jak inni, drapieżny, niesprawiedliwy, cudzołożnik, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo; ale bił piersi swoje, mówiąc: „Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu!“ Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego więcej od niego. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie unижon, a kto się unija, będzie podwyższon.

Jak sobie postępuje samolub.

Dlaczego Faryzeusz przy swoich zresztą dobrych przymiotach i mimo napuszystej modlitwy nie został wysłuchany i usprawiedliwiony, to wszyscy wiemy. Oto dla nieznośnej swej pychy. Nikogo tak Bóg nie nienawidzi, nikogo najsłodszy, najcichszy Zbawiciel nie karcił tak surowo, jak pysznych Faryzeuszów. I słusznie! Bo nikt Bogu tyle chwały nie kradnie, taką niewdzięcznością nie płaci, nikt bliźnim tyle krzywdy nie czyni, co pyszny. Jest to bowiem największy samolub czyli egoista — a ta nazwa mieści w sobie tyle, co być pozbawionym znamienia ucznia Chrystusowego, bo miłości bliźniego. Jak sobie bowiem postępuje samolub?

Przebrzydłe samolubstwo jest nieporządną miłością samego siebie, we wszystkim ma jedynie siebie na oku, na celu, na pamięci, własne dobro, zysk własny, interes, korzyść. Zamiast czynić wszystko na chwałę Boga, szuka we wszystkim swojej chwały; zamiast upatrywać pożytku bliźniego — miłuje tylko własne wygody, własne szczęście; nic go to nie obchodzi, że bliźni głoduje i mrze, byleby on miał pod dostatkiem wszystkiego. Boga, jeśli daje

się kochać, to chyba tylko dlatego, że mu szczęścia użycza: jeśli go o coś prosi, to tylko o doczesną szczęśliwość, jeśli się go boi, to dlatego, aby nań nie zesłał jakiego nieszczęścia. Jeśli komu coś uczyni dobrego, to tylko w nadziei, że mu się bliźny odwdzięczy, odsłuży z procentem; jeśli kocha przyjaciela, to nie dla Boga go kocha, lecz raczej siebie kocha w przyjacielu. Samolub uważa siebie za oś, za ośrodek, sądzi, że wszyscy stworzeni są dla niego, on ma ich wszystkich za środki, a siebie za cel! Obraz samolubstwa u zgubnymi skutkami maluje nam Paweł św: „W ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne; będą ludzie, sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złościcy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarczy, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, uporni, rozkosze więcej miłujący niż Boga; mający wprawdzie pozór pobożności, lecz się jej mocy zapierający. I tych się chroni!“. Czy na nas, broń Boże, nie przypadły te niebezpieczne czasy, czy to mają być już ostatnie dni? Ażalisz ten obraz miłości własnej z całą jej ohydną czeredą, rodziną, nie daje się jawnie spostrzegać za dni naszych? — Nie należy patrzeć na świat przez czarne szkło, mówić, żeby już nie było na świecie dobrych katolików, lecz że to nasienie zgubne, szatańskie, ten kąkol samolubstwa ręką nieprzyjaciela zasiany, szeroko się rozrósł i obfite niestety wydaje za dni naszych owoce, to więcej niż pewna. A jednak na świecie wśród ludzi może być dobrze tylko wtedy, gdy, jak szkodliwy chwast zaginie samolubstwo, a w jego miejsce bujnie rozrośnie się i rozkwitnie cnota chrześcijańskiej miłości bliźniego.

O beatyfikację Papieża Piusa X.

Rzym. Św. Kongregacja Kultu rozpoczęła studia nad materiałami dowodowymi w sprawie beatyfikacji Piusa X., zebranemi w Treviso, Mantui, Wenecji i Rzymie.

Wojsko papieskie otrzymuje broń nowoczesną.

Rzym. Jak informują z kół watykańskich, sztab jeneralny wojsk Cittadei Vaticano nabył dla swej małej armji od włoskiego ministerjum wojny kilkanaście karabinów maszynowych. Uzbrojenie wojska papieskiego zostanie dokonane według nowoczesnych wymogów techniki wojskowej.

Karabiny maszynowe już są w koszarach watykańskich i wojska papieskie ćwiczą się we władaniu nowonabytej broni.

Papież ma doskonałą pamięć.

Członkowie międzynarodowego kongresu bibliotekarzy, odbywającego obrady w Rzymie, byli przyjęci przez Papieża. Wśród nich znajdował się Roland Marcell, dyrektor biblioteki narodowej w Paryżu. Ojciec św. zauważył natychmiast p. Rolanda Marcellego i rzekł: „My się już znamy“. Gdy dyrektor oświadczył Papieżowi, że istotnie spotykali się często w bibliotece, Papież powiedział: „Były to lepsze czasy“.

Również podczas audjencji J. E. kard. Kakowskiego, gdy Eminencja przedstawił Papiieżowi m. in. p. Wacława Rago, właściciela handlu win we Warszawie, Papiież przypomniał sobie ową firmę i dodał: „Tak, Rago w pobliżu seminarjum duchownego“. Następnie na prośbę p. Ragi, by raczył udzielić błogosławieństwa dla całej jego rodziny i znajomych, rzekł żartobliwie: „Czy także i dla wina?“

Papiież otrzymał dar, wartości 25 milionów lirów.

Arystokratyczne małżeństwo włoskie: książę i księżna Paterno, którzy, porzuciwszy życie światowe wstąpili niedawno oboje do klasztoru, ofiarowali całe swoje mienie Ojcu świętemu. Majątek książąt Paterno oceniony jest na 25 milionów lirów i obejmuje poza posiadłościami ziemskimi różne piękne pałace i zamki Palermo, Cantanji i w Rzymie. Ponadto klejnoty księżnej Paterno, oszacowane na 10 milionów lirów, przeznaczone zostały przez ich właścicielkę na cele przystrojenia posągu cudami słynącej św. Rozalji, czczonej ze szczególnem nabożeństwem w Palermo.

Dar króla belgijskiego dla Ojca św.

Król belgijski Albert przesłał Papiieżowi w darze z okazji jubileuszu kosztowną wazę, wysokości 1 metra. Waza ta jest ozdobiona licznymi drogiemi kamieniami.

Wzrost głosów katolickich w Holandji.

W r. 1925 zdobyli katolicy holenderscy 883 000 głosów podczas wyborów do parlamentu. Obecnie pomnożyli tę liczbę, osiągając przeszło 1 000 000 głosów. Świadczy to o wzroście ludności katolickiej w Holandji.

Jest to wzór, godny naśladowania i u nas.

Dobroczytna działalność katolicka w świetle liczb.

Na całym świecie istnieje 15 700 katolickich zakładów szpitalnych z ogólną liczbą 752 000 łóżek. Opiece nad chorymi poświęca się w tych zakładach ogółem 135 000 osób.

Liczba katolickich zakładów wychowawczych wynosi 13 400; wychowuje się w nich 700 000 dzieci.

Opiece lekarskiej służy oprócz tego 96 300 innych instytucyj, które, przeciętnie licząc, obsługują dziennie 2 389 000 chorych. Pielęgowaniu chorych w domach, opiece nad niemowlętami itd. służy 140 000 instytucyj.

Ogólnie biorąc, we wszystkich tych dziełach miłosierdzia czynnych jest 350 000 osób, w tem 32 tys. zakonników i zakonnice. Ta olbrzymia armja miłości bliźniego, która z zaparciem siebie walczy z cierpieniem i nędzą ludzką, jest wymownym dowodem wzniosłości posłannictwa Kościoła katolickiego.

Na ścianie krematorium pojawiła się twarz Chrystusowa

Jeden z dozorców w krematorium w Nort-Bergen (New Jersey) doniósł swej władzy przełożonej, iż na ścianie krematorium ukazało się nocną porą oblicze Chrystusa. Próbowano przy pomocy wody, spirytusu itd. zmyć rysy Zbawiciela ze ściany, lecz wszystkie wysiłki, czynione w tym kierunku, okazały się daremnymi.

Wkrótce po North-Bergen i całej okolicy lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o cudzie, którego widownią stało się krematorium. W ciągu dnia tysięczne tłumy defilowały przed budynkiem krematorium, celem ujrzenia na własne oczy twarzy Chrystusowej, która, przez nikogo nie narysowana, w tajemniczy sposób pojawiła się nocną porą na ścianie.

Cud cierpliwości.

Jedynym na świecie w swoim rodzaju majstersztykiem, świadczącym o niesłychanej cierpliwości jego twórcy, jest obraz, utworzony z marek pocztowych, a przedstawiający niezmiernie dokładną kopję słynnej Wieczery Pańskiej Leonarda da Vinci.

Obraz ten, wielkości 160×80 centymetrów, znajduje się w jednym z przytułków dla sierot we Wiedniu i jest dziełem rąk zakonnego braciszka, nazwiskiem Sztoss.

Obraz ten został przezeń rozpoczęty pod wpływem tajemniczego wewnętrznego nakazu i to prawdopodobnie było przyczyną, że zakonnikowi temu starczyło wytrwałości i cierpliwości, by ten iście benedyktyński wyczyn doprowadzić do końca.

W dziele tem, na które zużyte zostały dziesiątki tysięcy marek, zastanawia niezwykle wierne odtworzenie kolorytu oryginału oraz taka subtelność technicznego wykonania, że w odległości zaledwie 3 mtr. widz nie dostrzega już zupełnie, że jako tworzywa użyto tu marek pocztowych, lecz ma złudzenie najdoskonalszego operowania zwykłymi farbami malarskimi.

Paternus Sztoss na wykonanie tego niezwykłego dzieła zużył swoją kolosalną, przez dziesiątki lat zbieraną, kolekcję marek oraz 5 lat pracy od r. 1890—1895.

Niektóre jednak ze znaczków pocztowych posiadają na sobie stempel r. 1895 i te są później doklejone, prawdopodobnie przez kogoś innego, który po śmierci Sztossa podstępnie wartościowe znaczki i na ich miejsce ponaklejał inne.

Nietylko imponująca jest ilość wypotrzebowanych do tego obrazu marek, lecz i ich wartość, gdyż wśród nich znajduje się wiele egzemplarzy o znacznej cenności filatelistycznej i dlatego specjaliści handlarze oceniają sam tylko materiał, spotrzebowany na ową najbardziej oryginalną kopję słynnego obrazu Leonarda, na tys. zł.

Jeden z uczniów „mistrza“ pracuje obecnie nad podobną mozaiką, ale niewiadomo, czy uda mu się dorównać swemu profesorowi, już tylko w jego niezwykłej technice i cierpliwości.
